

Nowe pokolenie w SLD okazało się nieprzygotowane intelektualnie do kierowania partią. Mści się permanentny brak dyskusji programowej w Sojuszu. Młodzi szybko zauważyli, że bardziej liczą się gry wewnątrzpartyjne, umiejętny dobór mentora i odpowiednia doza konformizmu - mówi Marek Borowski\*

**Agata Nowakowska, Dominika Wielowieyska: SLD dostał od wyborców baty, zdobył raptem 8 proc. głosów. Jaki był główny błąd Grzegorza Napieralskiego?**

**Marek Borowski, senator niezależny:** To zależy, o jakiej perspektywie czasowej mówimy. Rozbicie LiD i chaotyczna, niekonsekwentna polityka SLD w ciągu całej kadencji spowodowały, że nieosiągalny stał się wynik rządu 20 proc. Możliwy był jeszcze, co oczywiście byłoby także porażką, tyle że mniej dotkliwą, rezultat w granicach 11-12 proc., ale tu na przeszkodzie stała pełna wpadek, infantylna kampania oraz sposób ułożenia list.

Szanse na wejście do Sejmu miała co najwyżej jedna osoba z listy. Aparat partyjny oraz ci posłowie, którzy wynieśli Napieralskiego do władzy, walczyli o jedynki na śmierć i życie.

Lider SLD stanął przed alternatywą: zaprosić na listy i dać dobre miejsca ludziom popularnym, z autorytetem - albo dać miejsca swoim. Gdyby sam miał autorytet, pewnie by przeforsował to pierwsze, ale najwidoczniej nie miał, więc wybrał to drugie. To był gwóźdź do trumny.

**Napieralski uznał, że ma stały elektorat, który i tak zagłosuje na SLD. A skoro tak, to lepiej mieć w klubie lojalnych wobec siebie posłów.**

- Pewnie tak myślał, a wynik znamy. Dalekowzroczny przewodniczący powiedziałby swoim kolegom: "Żeby dostać za cztery lata 20 proc., dziś musimy postawić na takich ludzi, jak: Wanda Nowicka, Dariusz Rosati, Józef Pinior, Jan Widacki, Sergiusz Najar, a trochę wcześniej Bartosz Arłukowicz. Może w tych wyborach nie dostaniecie się do Sejmu, ale za cztery lata, gdy będziemy mocni, wejdziecie". Kroplą, która przepełniła czarę goryczy wielu dotychczasowych wyborców SLD, było odejście Wandy Nowickiej, jednej z nielicznych ikon polskiej lewicy, a razem z nią Roberta Biedronia - i to do Janusza Palikota, co bardzo uwiarygodniło go w oczach lewicowych wyborców.

**Pańskie pokolenie wychowało pokolenie bezideowych aparatczyków. To, co dzisiaj ciekawe na lewicy, jak "Krytyka Polityczna", dzieje się poza partią.**

- To prawda. Nowe pokolenie w SLD okazało się nieprzygotowane intelektualnie do kierowania partią. Tu się mści m.in. permanentny brak wewnętrznej dyskusji programowej w SLD. Karierę powinni robić lokalni liderzy, autorzy społecznych inicjatyw, fachowcy, wnoszący cenne propozycje programowe. Młodzi szybko jednak zauważyli, że bardziej liczą się gry wewnątrzpartyjne, umiejętny dobór mentora i odpowiednia doza konformizmu.

**To pan powiedział: "Młodzi na czele partii - bardzo dobrze, jak będą lepsi ode mnie, to niech wchodzą".**

- I nadal tak uważam. Ale powiedziałem też, że będę tę młodzież szkolić, właśnie dlatego, że chcę, aby byli lepsi ode mnie. I teraz opowiem smutną historię: w wyborach w 1997 r. dostałem spośród wszystkich 460 posłów największe procentowo poparcie w kraju i ci młodzi przyszli z pytaniem: "Jak to się robi?". Zacząłem od podstaw: na pierwszym spotkaniu budżet, na drugim reforma służby zdrowia, na trzecim emerytury - bo każdy poseł powinien się w tym orientować. Już na drugim spotkaniu ktoś pyta: "Nam chodzi o to, jak zachowywać się w telewizji? Jakie chwytły stosować?". Do takich rozmów się nie kwapiłem i oni zaczęli się wykruszać. Za kilka lat mieliśmy odnieść największy sukces w historii, ale zarodek kłęski już się rozwijał.

**O porażce SLD zadecydował też brak wiarygodności w sprawach rozdziału Kościoła od państwa.**

- SLD powstał głównie jako wspólnota życiorysów, a nie poglądów. Członkowie prawie w 100 proc. wywodzili się z poprzedniej "siły przewodniej". Liderzy obawiali się etykiety "wrogów Kościoła". Stąd też więcej było gromkich słów niż czynów. Zwycięzał pragmatyzm.

**Żeby Kościół wsparł wstąpienie do UE.**

- W sprawie niedrażnienia Kościoła przed wejściem do Unii zgadzałem się z Leszkiem Millerem. Chodziło o to, by proboszczowie nie powiedzieli rano na mszy, żeby nie iść na referendum. Baliśmy się nie o jego wynik, tylko frekwencję.

Ustawę antyaborcyjną obalił Trybunał Konstytucyjny, a potem nie było już większości, aby ją złagodzić. Mamy natomiast "na sumieniu" konkordat. Zawarła go ekipa Hanny Suchockiej - bez żadnych konsultacji - i lewica miała pełne prawo głosować

przeciwko takiemu konkordatowi. Niestety, w latach 1993-97 - zamiast wyjąć głowę z piasku, poddać go ratyfikacji w Sejmie (co bezskutecznie wówczas postulowałem) i spróbować odrzucić - woleliśmy trzymać go w szufladzie. Chwilę po wyborach ratyfikował go AWS.

**Teraz Palikot, głoszący antyklerykalne hasłach, zdobył 10 proc. poparcia i ma trzeci co do wielkości klub w Sejmie.**

- Po wejściu Polski do UE podejście Polaków do kościelnych dogmatów (np. do związków partnerskich) zaczęło się zmieniać. Polacy dostrzegli, że mówienie, iż np. homoseksualizm to choroba, już nie uchodzi. Przed wejściem tylko 10-13 proc. było za legalizacją takich związków, parę lat po wejściu - już 35 proc.

Na tę zmianę mentalności Polaków nałożyły się przekrety w Komisji Majątkowej i walka o krzyż na Krakowskim Przedmieściu. Spontaniczne protesty przeciwko temu pokazowi nienawiści pokazały wielu ludziom w Polsce, że można się przeciwstawić zawłaszczaniu państwa przez Kościół. Pojawiło się zapotrzebowanie na lidera. Sojusz się do tej roli nie nadawał - był niewiarygodny. Palikot pierwszy wskoczył na beczkę i przemówił.

**SLD i Palikot to razem 20 proc. wyborców. Chyba za wcześnie, by mówić o przesuwaniu się Polaków na lewo?**

- Chyba nawet mniej, bo część wyborców Palikota ma nielewicowe poglądy na gospodarkę, ale nie lubi "panoszenia się Kościoła", a część to wyborcy "negatywni", głoszący przeciwko establishmentowi.

**Nie ma w Polsce miejsca na silną lewicę?**

- Jest, tyle że nie wiadomo, gdzie ona powstanie. To jest także efekt zmiany w Platformie, która pokazała, że nie jest doktrynerska. Donald Tusk zderzył się z rzeczywistością i uznał, że neoliberalne teorie, które PO wcześniej głosiła, doprowadzą Platformę do utraty poparcia. Sam się przesunął na lewo, a z nim cała Platforma.

**Pokazał to "zagospodarowując" tuzy lewicy: Hübner, Cimoszewicz, Hausnera czy Belkę.**

- Swoją rolę odegrała postępująca atrofia SLD. Sojusz poszedł w opozycyjność demagogiczną. Sam w ostatniej kadencji nieraz musiałem polemizować z SLD, gdy działali na zasadzie "przebijemy PiS". W wystąpieniach najważniejszy był bon mot, który miał szansę trafić między 19 a 20 do telewizji. Z taką partią ludzie, którzy mieli jakiś dorobek, kompetencje, nie chcieli się identyfikować.

**A Napieralski cieszył się, że ma tych ludzi z głowy. Dopiero przy Ryszardzie Kaliszu zorientował się, czym to grozi.**

- Kalisz to był ostatni szaniec, bo jeszcze przy Bartoszu Arłukowiczu cieszył się, że ma z głowy rywala.

**W SLD właśnie zwyciężyła koncepcja: przywrócimy do łask Millera, bo kiedyś z nim było dobrze.**

- Było 41 proc. w 2001 r. i wobec tego weźmy go jeszcze raz, może się uda.

**Nie wierzy pan w Millera?**

- Zmuszają mnie panie do scharakteryzowania Leszka jako człowieka, a tego nie chcę robić. Miller ma pewne zalety jako polityk, jest elokwentny, wyrazisty, ma talent organizacyjny. A jednocześnie doprowadził do największej klęski SLD w historii.

**I jest świetny w partyjnych rozgrywkach. Wygrał wybory na szefa klubu SLD.**

- Ograł Rysia Kalisza w sposób pokazowy, dokładnie tak samo jak Oleksego w 1997 r. Wtedy też zapewniał Oleksego, że nie wystartuje na szefa SLD, a wystartował. Teraz też ogłosił, że nie aspiruje do żadnych stanowisk, że nie będzie startował. Uspilność Kalisza, a gdy był pewien, że ma większość, ogłosił, że anioł mu się objawił i kazał startować.

**Miller wygrał dzięki Napieralskiemu?**

- Miller popierał Napieralskiego. Teraz Napieralski zadbał o to, by jego ludzie poparli Millera.

**Dlaczego Aleksander Kwaśniewski tak mocno wsparł Millera w czasie kampanii?**

- Aleksander Kwaśniewski - przy całym moim szacunku dla niego - od kilku lat robi różne rzeczy, których (zapewne z powodu mojej ograniczoności) nie rozumiem. Miller ograł nie tylko Kalisza, ale i prezydenta. Zresztą nie po raz pierwszy. W 2003 r. po wygranej referendum unijnym Kwaśniewski umówił się z Millerem, że ten podaje swój gabinet do dymisji i jest nowe rozdanie.

Liczne afery korupcyjne i sprawa Rywina były rozkręcone i trzeba było zapobiec temu, by Sojusz jeszcze bardziej zjechał w sondażach. Ale Leszka nawiedził anioł i podpowiedział, by zagrać kartą wotum zaufania. Rząd się utrzymał, ale Miller pociągnął SLD na dno.

### **Kalisz nie chce już być liderem partii. Może Wojciech Olejniczak się zdecyduje?**

- Dziś to funkcja bez znaczenia. Rządzić będzie Miller.

### **Czaryasty już jeździ po kraju - jak mówi - "z zapasową wątrobą" i buduje poparcie dla Millera.**

- Ten biesiadny żarcik z wątrobą pokazuje charakter SLD. Trzeba pójść, wypić i pogadać. I będzie dobrze. Ale wypić, to nie znaczy rozmawiać o tym, jaka ta Polska ma być, tylko o tym: kto, kogo i kiedy.

### **Gdyby Kalisz wygrał, miałby szansę odbudować SLD?**

- Wątpię. Materiał jest mocno przeredzony. Bardzo wielu ludzi, w tym popularnych i kompetentnych, odeszło. Znajomi działacze SLD mówią mi, że w terenie panuje marazm, w 20 okręgach wyborczych znikają biura poselskie, subwencja jest trzy razy mniejsza niż w mijającej kadencji, ludzie nie chcą się w nic angażować. Sporo działaczy straciło poczucie sensu bycia w SLD, a nawet w polityce w ogóle.

### **SLD zniknie ze sceny politycznej, jak przestrzega Kwaśniewski?**

- Wiele zależy od innych. Po pierwsze, czy Palikot - zachowując radykalizm światopoglądowy - będzie w stanie w sposób niedemagogiczny rozszerzyć swoją ofertę o kwestie społeczne i gospodarcze. I po drugie, czy Tusk nie poprzestanie na dotychczasowych transferach i konsekwentnie będzie budował "lewą nogę" w Platformie. Taki proces wsparłoby na pewno wielu ludzi lewicy.

A co do Sojuszu, to jest w nim jakiś gen samobójczy. Zniszczono LiD, bo Napieralski i jego koledzy (Miller zresztą też) uważali, że to twór rozmyty ideowo. Po czym sami stworzyli twór tak rozmyty ideowo, że aż strach, a przy okazji utracili milion wyborców LiD.

Ale Sojusz nie zniknie. Jest trochę ludzi, są jakieś pieniądze. Miller wybierze ścieżkę współpracy z Platformą. Będzie stał w gotowości jako alternatywa dla PSL.

Pawlak się tego obawia. Rozmowy koalicyjne z PO dlatego tyle trwają, że Pawlak chce precyzyjnie ustalić, co rząd będzie robił przez te cztery lata, a czego nie ruszy.

### **SLD ma też inne wyjście: mógłby budować wspólną partię z Palikotem. Partię ze skrzydłem liberalnym i socjaldemokratycznym. Spoiwem tej partii byłby antyklerykalizm.**

- Na razie każda partia, która mieni się lewicą, musi pokazać w praktyce sejmowej i pozasejmowej, jak tę lewicowość rozumie. Niech udowodni, że można od niej kupić używany samochód, a zepsuty oddać do naprawy. Wtedy będziemy mogli poważnie porozmawiać o fuzjach i okrągłych stołach lewicy. Na razie Miller zaczął nie najlepiej. Wezwał PO do szybszego przyjęcia euro, co, jak wiadomo, wymaga ograniczenia deficytu, długu i wydatków, a zaraz potem zapowiedział walkę o wyższą płacę minimalną i świadczenia społeczne. To nie buduje wiarygodności. Podobnie jak to, że ci, co najbardziej żarliwie piłowali nogi w okrągłym stole lewicy, jakim był LiD, dziś równie żarliwie optują za jego ponownym ustawieniem.

### **Ale Palikot zdaje się mówić: jak będziecie tak hamletyzowali, to wezmę Piotra Ikonowicza i zrobię sobie "lewą" nogę bez was.**

- Palikot musiałby chyba wykonać, jak mawiał Kwaśniewski, stójkę na dwunastnicy, żeby zacząć głosić z przekonaniem radykalne, socjalne i ekonomiczne poglądy Ikonowicza. Ale Ikonowicz - o czym może nie wszyscy wiedzą - stał się dziś także godnym szacunku społecznikiem. W tej postaci może być przez Palikota nieco instrumentalnie, ale z powodzeniem wykorzystywany.

### **Czy zamierza pan wstąpić do klubu PO, a jeśli tak, to dlaczego?**

- Już w kampanii wyborczej mówiłem, że ze względu na zbieżność poglądów na wiele (choć nie na wszystkie) ważne kwestie - nie wykluczam wstąpienia do klubu PO. Dałoby to większe możliwości aktywnego funkcjonowania w parlamencie. Sprawa wymaga jednak wzajemnych konsultacji.

*\* Marek Borowski - poseł SdPI. Był wicepremierem i ministrem finansów (1993-94) oraz marszałkiem Sejmu (2001-04). 9 października 2011 r. wybrany na senatora. Zdobył 104 tys. głosów. Startował z własnego komitetu w prawobrzeżnej Warszawie. Dostał poparcie SLD i PO*

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.pl - <http://wyborcza.pl/0,0.html> © Agora SA  
Rozmawiały: Agata Nowakowska, Dominika Wielowieyska, 3 listopada 2011 r.